

kusowym”).

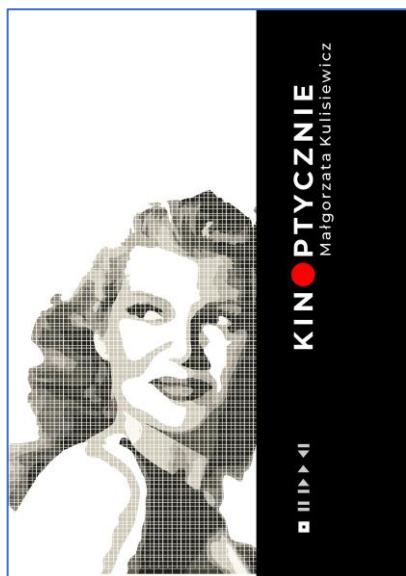
Z kolei rymy zastąpione zostały przez efekty dźwiękowej harmonizacji wersów: strawestowany tytuł obrazu Andrzeja Wróblewskiego: „Za-fo-te-lo-wa-ni / fotel przy fotelu / kino-foliowanie” oraz „mózg dryfuje / rozszyfrowuje / oko szybuje („Czołówka / napisy”), „Zakamarki i zaka-mary” („Przejsie”) czy „grzmi brzmi” („Stroiciel czasu”).

W innym miejscu autorka wyznaje, że „Najważniejsze jest Słowo” (***) , a więc składające się nań sylaby: „snów” („W lombardzie”) i „oddechu” (***) , którymi można też bluzgać jak postać z „Lekcji nieistniejącego języka”. Poza nimi jest jeszcze „bezludzie głosek” z przytoczonego wyżej wiersza.

A ponadto znaki pisarskie: „dwukropki, przecinki i średniki” („Okruczy”), „Znak zapytania./Wykrzyknik” („Stan krytyczny”), a nawet i „koślawe litery” („Lekcja nieistniejącego języka”).

Faktycznie „Kinoptycznie” z „platynową blondynką” na okładce składa się z czterech podzbiorów: „Ekran miasta”, „Fabryka snu”, „Miriady” i „Zwarcie”. Ostatni nie ma nic wspólnego z kinem i poświęcony jest wojnie na Ukrainie. Pewnym cieniem na nim kładzie się doraźność, a będące odruchem emocji wchodzące w jego skład wiersze wymagałyby jeszcze dopracowania.

Lesław Czaplński



Małgorzata Kulisiewicz, „Kinoptycznie”. Wydawnictwo Fundacja Duży Format, Warszawa 2024.

Południca poszukująca Ducha

Bogusławę Chwierut znać trzeba osobście wiele lat, aby zrozumieć/dostrzec/poczuć podział na: Bogusławę Chwierut – kobie-

szczy. Zamierzchny problem źródeł inspiracji twórczej... Wszechświat ujawnia się w nim poprzez lustrzany obraz. Stąd ta wędrówka Bogusławę Chwierut „bez marionetek, masek, parasoli / (...) w milczeniu” z piórem i aparatem fotograficznym w dłoni. Rozedrganej strużką klepsydry niczym osika targana zdrażliwym jesiennym wiatrem Doliny Górnej Wisły, ścieżyną na Garbie Tenczyńskim. Jednocześnie emocjonalna, silna, przemawiająca swoją głębią do wyobraźni. Napięcie w dyskursie poetyckim (konwersacji) przyspiesza rytm serca, wyznaczając upór i umiłowanie słowa, które poetka dźwiga w zamyśleniu by po czasie zakodować na kartach ksiąg. Te emocje w samotności wyciszenia niosą jednak krzyk i łzy – „zginę w oddechach wspomnień?”.

Liryzm ukryty w *Jesiennych powrotach* wypływa jakby z kilku źródeł. Źródło pierwsze to gorejący stan metafory. Bogusława Chwierut – tak mi się wydaje – od zawsze „niech owocują noce” była poetką mimo szarej codzienności, trosk i zmartwień wynikających z macierzyństwa, prowadzenia domu, pracy zawodowej. Czekała tylko latami na „przydział” pióra. Wtedy na palcach w czerwonej sukience dotykaniem potrafiła przeniknąć chaos! Źródło drugie to mityczne zawrzenie poezji – wierzę, że do końca?... Źródło trzecie to sekwencje na temat przeszłości mocno osadzone w rodzinie (ukołochanym). Z dużym naciskiem na regiony: w którym wyrosła, dojrzała i w którym osiadła na stałe. Źródło czwarte to kobiecość pełna zmysłowej erotyki, ale do pewnych granic wszak kuszenie... to powinność niewiasty.

Caość temu znakomicie uzupełniają: okładka i grafiki (surrealizm, makabreska, akt) Lecha Lamenta czującego – jak nikt inny – słowo obrazem.

Prawda nie objawia się w postaci gotowych reguł. Poetkę interesuje własne przeżycie, ziszczające się w nieuchwytnym przebytku intuicji, w wrażeniu, które nie sposób zatrzymać dłużej niż przez chwilę. Czasem czuje niemożność opisu... by po chwili utrwalić w słowie tchnięta palcem Bożym. To zaświadcza o samorodnym talencie (wartość powierzona), wyznaczonym celu Niebios i opiece Euterpe (Radosnej). W dodatku jest właścicielką samej siebie, posiada przestrzeń wokół siebie, przestrzeń niewidoczną, a jednak – nienaruszalną. Z indywidualnym, charakterystycznym – czasem zaskakującym – zamyśleniem nad znaczeniem werbalnym słowa. Jakby podnosiła temperaturę upału? Dogrzewała wrzątek.

Pisząc o *Jesiennych powrotach* – to przecież przegląd minionego czasu: „Dmie w żagle Orfeusz. / Na bezkresie przesuwały się chmury. / Drepczą jak robaki to w jedną to w drugą stronę. // (...) / Jedyny obraz, / gałązka jarzębiny uschniętej w wazonie”. – Odnieść się muszę do Stendhalowskiej koncepcji sztuki jako zwierciadła, które panoszy się po gościńcu. Zamglona jest rola „słupa”, który stoi poza lustrem lub stara się je dźwigać po traktach świata. Tajemnicą, czy jest całkowicie niewidzialny i spełnia tylko rolę tragarza, czy też jest to działanie świadome – nie zwierciadło kieruje jego krokami – lecz on sam decyduje o azymucie, w którym się wraz z taflą przemie-

szczy. Zamierzchny problem źródeł inspiracji twórczej... Wszechświat ujawnia się w nim poprzez lustrzany obraz. Stąd ta wędrówka Bogusławę Chwierut „bez marionetek, masek, parasoli / (...) w milczeniu” z piórem i aparatem fotograficznym w dłoni. Rozedrganej strużką klepsydry niczym osika targana zdrażliwym jesiennym wiatrem Doliny Górnej Wisły, ścieżyną na Garbie Tenczyńskim. Jednocześnie emocjonalna, silna, przemawiająca swoją głębią do wyobraźni. Napięcie w dyskursie poetyckim (konwersacji) przyspiesza rytm serca, wyznaczając upór i umiłowanie słowa, które poetka dźwiga w zamyśleniu by po czasie zakodować na kartach ksiąg. Te emocje w samotności wyciszenia niosą jednak krzyk i łzy – „zginę w oddechach wspomnień?”.

Liryzm ukryty w *Jesiennych powrotach* wypływa jakby z kilku źródeł. Źródło pierwsze to gorejący stan metafory. Bogusława Chwierut – tak mi się wydaje – od zawsze „niech owocują noce” była poetką mimo szarej codzienności, trosk i zmartwień wynikających z macierzyństwa, prowadzenia domu, pracy zawodowej. Czekała tylko latami na „przydział” pióra. Wtedy na palcach w czerwonej sukience dotykaniem potrafiła przeniknąć chaos! Źródło drugie to mityczne zawrzenie poezji – wierzę, że do końca?... Źródło trzecie to sekwencje na temat przeszłości mocno osadzone w rodzinie (ukołochanym). Z dużym naciskiem na regiony: w którym wyrosła, dojrzała i w którym osiadła na stałe. Źródło czwarte to kobiecość pełna zmysłowej erotyki, ale do pewnych granic wszak kuszenie... to powinność niewiasty.

Caość temu znakomicie uzupełniają: okładka i grafiki (surrealizm, makabreska, akt) Lecha Lamenta czującego – jak nikt inny – słowo obrazem.

Jerzy Stasiewicz



Bogusława Chwierut, *Jesienne powroty*. Wydawnictwo Fundacja Poetariat, Wieluń 2024, s. 72.